

Izabela Stokłosa, Marian Kowalczyk, Czesław Parzyszek

Biuletyn teologii laikatu

Collectanea Theologica 82/3, 115-128

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

BIULETYN TEOLOGII LAIKATU (124)

ZAWARTOŚĆ: I. O metodzie „komórek” jako formie apostołstwa świeckich; II. *Praca i święto* – misja rodziny we współczesnym świecie.*

I. O METODZIE „KOMÓREK” JAKO FORMIE APOSTOŁSTWA ŚWIECKICH

23. Międzynarodowe seminarium o ewangelizacji „komórkowej”

W dniach 9-13 maja odbyło się 23. Międzynarodowe Seminarium o ewangelizacji „komórkowej”. Jest to forma nowej ewangelizacji przez apostołstwo świeckich, która posługuje się metodą tzw. komórek (tj. małych grup). Każdą z nich tworzą osoby świeckie, które spotykają się na cotygodniowych spotkaniach formacyjnych, na których uczestnicy „komórki” modlą się, dzielą doświadczeniem wiary i ewangelizacji w swoim środowisku (gr. *oikos*). Z tym sposobem ewangelizacji spotkał się w 1986 r. na Florydzie ks. Piergiorgio Perini. Doświadczenie to sprawiło, że obecny proboszcz parafii św. Eustorgiusza w Mediolanie postanowił zastosować tę metodę, by i jego parafia stała się parafią „w ogniu”. Upřednio niczym wyróżniająca się parafia św. Eustorgiusza położona w centrum Mediolanu, dziś jest centrum ewangelizacyjnym „komórek” w mieście i okolicach. Jest także miejscem odbywającego się tam corocznie seminarium o ewangelizacji komórkowej. Otwarcie proboszcza na rzeczywistość apostołstwa świeckich przez tę metodę otworzyło drogę „komórkom” w całej Europie, Afryce, Azji, Australii w tym krajom, gdzie chrześcijanie są prześladowani, jak Indie, Chiny czy Albania.

Prelegentami na seminarium byli: kard. Angelo Scola – arcybiskup Mediolanu, abp Rino Fisichella – przewodniczący Papieskiej Rady ds. Promocji Nowej Ewangelizacji, kard. Paolo Romeo – arcybiskup Palermo, gospodarze seminarium: proboszcz Piergiorgio Perini oraz wikariusz Zbigniew Wądołowski wraz z osobami świeckimi wywodzącymi się z „komórek”. Tematyka seminarium służyła przede wszystkim zapoznaniu z systemem „komórek”

* Redaktorami Biuletynu teologii laikatu są: Marian K o w a l c z y k SAC, Ołtarzew i Czesław P a r z y s z e k SAC, Warszawa.

parafialnych. Kardynałowie i biskupi przedstawiali Kościół w szerokiej perspektywie dziejowej, kulturowej i społecznej, ze szczególnym uwzględnieniem czasów współczesnych i z podkreśleniem znaczenia oraz aktualności dzieła nowej ewangelizacji, do którego zaproszone są osoby świeckie. To przedstawienie Kościoła dziś nie może pozostawać obojętne w stosunku do osób wierzących, które przez chrzest zostały włączone w Chrystusa, w Jego misyjne posłanie oraz w Kościół jako wspólnotę zbawionych. To właśnie z racji chrztu św. mamy prawo, ale i święty obowiązek, głoszenia Jezusa Chrystusa. „Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biała mi, gdybym nie głosił Ewangelii!” (1Kor 9,16). Zawołanie św. Pawła jest nie tylko Jego osobistym wyznaniem, a głoszeniem prawdy Ewangelii, która zobowiązuje każdego, kto się z nią identyfikuje i pragnie ją wypełniać. Tak więc nie tylko na mocy chrztu wierzący zobowiązani są być świadkami (Dz 1,7), ale na mocy słów Ewangelii, które wypowiedział sam Chrystus, gdy wstępował do nieba, udzielając uczniom ostatecznego nakazu. U każdego z ewangelistów czytamy, że uczniowie Chrystusa mają stać się głosicielami i świadkami Ewangelii. W tym miejscu Jezus odsłania perspektywę uniwersalności i zapewnia o Bożej obecności w czasie wykonywanej misji. Każdy z ewangelistów zwraca uwagę na inny aspekt – Mateusz podkreśla rolę założenia i nauczania Kościoła, wskazuje zatem, że Ewangelia musi być dopełniona przez katechezę kościelną i sakramentalną (por. Mt 28,18-20), Marek akcentuje treść głoszenia – kerygmat (por. Mk 16,15-18), Łukasz skupia się na świadectwie apostołów (por. Łk 24,46-49), a Jan – jako jedyny – mówi wprost o posłaniu, misji. Wyrażenie to jednoznacznie odnosi do misji Chrystusa, to jest do posłannictwa, które Chrystus otrzymał od Ojca (J 20,21-23) (zob. *Redemptoris Missio* 23).

Na mocy chrztu św. te słowa dotyczą także osób świeckich. „Ochrzczeni, «odrodzeni (przez chrzest) jako synowie Boży, zobowiązani są do wyznawania przed ludźmi wiary, którą otrzymali od Boga za pośrednictwem Kościoła», i uczestniczenia w apostołskiej i misyjnej działalności Ludu Bożego” (KKK 1270). Przez chrzest człowiek zostaje włączony w Chrystusa i w Jego posłanie, w misję prorocką, kapłańską i królewską. Publiczna działalność Jezusa rozpoczęła się od momentu gdy Jezus przyjął nad Jordanem chrzest z rąk św. Jana Chrzciciela. Był to chrzest nawrócenia, ale stało się to po to, by „wypełniło się wszystko, co sprawiedliwe”. Gdy zaczął się modlić, otworzyło się niebo i został namaszczony Duchem Świętym, który zstąpił na Niego w postaci „niby gołębiczy” (Mt 3,15n.; Łk 3,21). Ten znak namaszczenia jest nie tylko wymowny, ale kluczowy do zrozumienia, kim jest Jezus Chrystus, a tym samym kim jest chrześcijanin oraz jaka jest jego misja w Kościele.

Chrystus, to greckie tłumaczenie hebrajskiego „Mesjasz”, które znaczy „namaszczony”. W historii starożytnego Izraela namaszczano królów, kapłanów i proroków w celu podkreślenia ich przeznaczenia Bogu i związanej z tym misji. Przykładowo, można wymienić królów namaszczonych przez proroka Samuela: Saula (1Sm 10,1) i Dawida (1Sm 16,13); Salomona – namaszczonego przez kapłana Sadoka (1Krl 1,39); Aarona i jego synów – namaszczonych na kapłanów przez Mojżesza (Wj 29, 7; 8,12); Jehu – namaszczonego na króla Izraela i Elizeusza na proroka przez Eliasza (1Krl 19,16). „Takim namaszczonym miał być przede wszystkim Mesjasz, którego Bóg miał posłać, by zapoczątkował ostatecznie Jego Królestwo. Mesjasz miał być namaszczony Duchem Pańskim równocześnie jako król i kapłan, ale także jako prorok. Jezus wypełnił mesjańską nadzieję Izraela w potrójnej funkcji kapłana, proroka i króla” (KKK 436, por. 438). U początku swojej misji, po chrzcie nad wodami Jordanu i doświadczeniu kuszenia na pustyni, Jezus Chrystus „mocą Ducha” wrócił do Galilei i tam w synagodze – w Nazarecie, swojej rodzinnej miejscowości – w dzień szabatu, rozwinął zwój Tory i odczytał fragment z Księgi Izajasza (por. Łk 4,14-30): „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Iz 61,1n.; Łk 4,18n.). Te same słowa może wypowiedzieć każdy, kto przyjął chrzest w Imię Jezusa Chrystusa (zob. *Christifideles laici* 13), ponieważ Duch Święty namaszcza każdego ochrzczonego, pozostawiając na nim niezdarłą pieczęć, co oznacza, że człowiek przez zjednoczenie z Chrystusem w chrzcie św. staje się duchową świątynią Boga i jest napełniony Bożą obecnością, to jest Duchem Świętym (por. KKK 438). Dlatego nikt, kto został wszczepiony w Chrystusa, nie może pozostać obojętny wobec Jego słów, które są zapisane na kartach Ewangelii: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16,15). Jest to misja nie tylko apostołów, ale „całego Kościoła, na którym ciąży konieczność i święte prawo głoszenia Ewangelii, tak dziś, jak i zawsze” (zob. *Ad gentes* 7).

O obowiązku głoszenia Dobrej Nowiny przypomina papież Benedykt XVI w dobie kryzysu współczesnego świata, który – jak ocenia papież – w wielu miejscach jest nie tylko kryzysem ekonomicznym, gospodarczym czy politycznym. Dzisiejszy kryzys, to kryzys człowieka, który utracił wiarę w Jedyne Boga. Dlatego papież zachęca, za apostołem Pawłem, by zabiegać o wiarę i nie ulegać lenistwu w wierze. Papież pisze, że wiara zobowiązuje, „abyśmy stawali się żywym znakiem obecności Zmartwychwstałego w świecie” (*Porta Fidei* 15). Jak dodaje abp Fisichella: „Kryzys ten [wiary] pociągnął za sobą głęboką niepewność w samym człowieku. Prowadzi to w naszym społeczeństwie do róż-

nych form obojętności, indywidualizmu i niestety wprost cynizmu, które, będąc pozbawione wszelkich kryteriów etycznych, wywołały wielki kryzys finansowo-ekonomiczny, nękający dziś cały świat. W tym kontekście podejmujemy nową ewangelizację” (Radio Watykańskie, 16 V 2012).

Uczestnicy mediolańskiego seminarium usłyszeli podobne słowa, abp Fisichella nadto dodał, że w dzisiejszych czasach męczeństwo chrześcijan polega na znoszeniu współczesnego cynizmu i spychaniu kwestii wiary, Kościoła na margines społeczny i medialny (jak bardzo te słowa są aktualne, w odniesieniu do obecnej sytuacji mediów katolickich w Polsce, a w szczególności zaś TV „Trwam” i Radia Maryja). Na seminarium nie tylko została przekazana szczegółowa wiedza teoretyczna, odpowiadająca na pytania: Czym są „komórki”? Jak je tworzyć, prowadzić i jak ewangelizować? Została także stworzona przestrzeń doświadczenia wspólnej modlitwy uwielbienia, liturgii eucharystycznej i spotkania w „komórkach”. Proces ewangelizacji charakterystyczny dla tego rodzaju apostołstwa składa się z siedmiu etapów – części, które wzajemnie się przenikają i sobie towarzyszą, to tzw. bomba.

Pierwszym stopniem ewangelizacji jest modlitwa, drugim służba, kolejne, to dzielenie, czyli świadectwo i głoszenie wprost Ewangelii, dalej objaśnianie – tzn. odpowiedzi na tzw. trudne pytania, związane z wiarą i Kościołem, w końcu doprowadzenie do decyzji oddania życia Jezusowi – jest to „zaciskanie sieci” i zaproszenie do „komórki”, która jest częścią Kościoła partykularnego – parafii. Ostatnim etapem jest włączenie osoby ewangelizowanej w Kościół powszechny (mowa tu o jakby ponownym włączeniu, ponieważ osoby ewangelizowane są zazwyczaj ochrzczone, zatem z formalnego punktu widzenia przynależą do wspólnoty Kościoła).

Najważniejszą Osobą w procesie ewangelizacji jest Duch Święty. Dlatego ewangelizator winien czerpać nieustannie ze źródła modlitwy. Jego zadaniem jest modlitwa o Ducha Świętego dla osoby, którą widzi w swoim środowisku, do której czuje, że *j e s t p o s ł a n y*. Różnicą w tym przypadku jest otaczająca go rzeczywistość, czyli osoby, z którymi się widuje na co dzień – czyli *oikos* („środowisko”, „ognisko domowe”, „najbliższe otoczenie”). Tak i w tej metodzie ewangelizacji – *oikos* określa najbliższe otoczenie ewangelizatora, cztery przestrzenie – rodzinę, przyjaciół, znajomych z pracy, studiów i sąsiadów. Dla osoby świeckiej w sposób szczególnie najbliżsi to ci, do których jest posłana z woli samego Boga, to jej teren misyjny. Gdy zaczyna się modlić o Ducha Świętego dla konkretnej osoby, dokonuje się zmiana. Zmienia się jej serce (Ez 36,26), zaczyna odkrywać, że w jej środowisku są osoby, które nie znają Chrystusa, są zagubione albo mają zdeformowany Jego obraz. Duch Święty zmienia wrażliwość, tak że ewangelizator zaczyna dostrzegać obok sie-

bie brata, siostrę, który pragnie poznać Jezusa, usilnie Go szuka, chociaż może jeszcze sam o tym nie wie... Duch Święty zstępując także na tę osobę, bo jest Obietnicą Ojca (Łk 24,49) i jak mówi sam Jezus – „Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą” (Łk 11,13).

Oprócz modlitwy konieczny jest akt miłości względem drugiej osoby, bo jak przypomina św. Jakub: „Wiara bez uczynków jest martwa” (Jk 2,26). Przemieniając słowo w czyn, świeccy ewangelizatorzy służą drugiemu w sposób bezinteresowny, to buduje relację przyjaźni z osobami w ich otoczeniu, przy czym pierwszym ich pragnieniem jest, by ta osoba s p o t k a ł a J e z u s a. Za przykład niech posłużą bardzo proste czynności jak: podwiezienie kogoś samochodem czy pomoc w zadaniach domowych, zakupach lub doradztwo fachowe w jakiejś dziedzinie – np. jeżeli jestem bankowcem i znam się na finansach, odradzam znajomemu zadłużania się w postaci kredytów... Konsekwencja, a więc wytrwałość oraz wierność modlitwie i służbie, może wzbudzić w kimś pytanie: Ale właściwie dlaczego Ty to robisz. Jest to moment na podzielenie się osobistym świadectwem wiary i spotkania z Jezusem. To także czas na głoszenie wprost podstawowych prawd Ewangelii, czyli kerygmatu. Po pewnym czasie może się okazać, że świadectwo i głoszenie nie wystarcza. Osoba ewangelizowana zaczyna mieć wiele pytań związanych z wiarą i Kościołem. Ewangelizator powinien zatem próbować na nie odpowiedzieć, ale także w umiejętny sposób odesłać do źródeł, do Magisterium i Pisma Świętego. Jeżeli ewangelizator dalej nie ustaje w modlitwie o Ducha Świętego, z czasem dostrzega, że pytania, z coraz to bardziej natarchywych, stają się łagodniejsze i pojawia się pragnienie w sercu ewangelizowanej osoby, aby też pójść tą drogą, jaką jest chrześcijaństwo. To bardzo ważny moment, tzw. zaciskanie sieci. Teraz zadaniem ewangelizatora jest pomoc tej osobie w podjęciu decyzji, by oddała w pełni swoje życie Jezusowi. Powinno to dokonać się aktem modlitwy, w którym osoba ewangelizowana uznaje swój grzech, wyrzeka się go, prosi Boga o przebaczenie oraz wyznaje i ogłasza, że Jezusa jest Jedynym Panem i Zbawicielem jej życia. Taka modlitwa może być wstępem do przygotowania do sakramentu pokuty i pojednania, albo jego zwieńczeniem. Teraz następuje ostatni etap procesu ewangelizacji – zwany „bombą” – w którym ewangelizator zaprasza osobę do „komórki”, która jak pamiętamy jest nieodłączną częścią parafii, a więc całego Kościoła. Moment wejścia do „komórki” jest bardzo radosny, jest świętem, bo witamy brata lub siostrę, którego sam Jezus przyprowadził do nas, posługując się nami, teraz staje się jednym z nas, członkiem naszej małej grupki.

„Komórka” w sensie ścisłym nie jest jednak małą grupą, ponieważ podstawowym jej celem jest „rozmnażanie się” przez podział. Grupa jest tworem za-

mkniętym, rządzi się swoimi zasadami, często staje się miejscem wyłącznej wzajemnej afirmacji – a „komórka” jest otwarta, jej wektory skierowane są nie tylko do wewnątrz, ale także na zewnątrz. Zdrowa „komórka” nieustannie ewangelizuje, co skutkuje przybywaniem nowych członków, którzy w pewnym momencie przyprowadzają kolejnych, a ci następnych... Ewangelizacja metodą „komórek” jest zatem ewangelizacją permanentną, ponieważ przejście całego procesu „bomby” warunkuje rozpoczęcie nowego. I nie tylko dlatego, że nieustannie w najbliższym otoczeniu osoby świeckiej są ludzie, którzy jeszcze nie poznali Jezusa Chrystusa i nie są z Nim w zażyłej łączności, ale również dlatego, że dokonała się przemiana wewnętrzna ewangelizatora, dla którego ewangelizacja stała się stylem życia.

Fundamentalnym, aczkolwiek nie jedynym, celem „komórki” jest „rozmnażanie”, czyli ewangelizacja przez rodzenie nowych osób dla Kościoła i dla Chrystusa. Gdy „komórka” nie dzieli się, umiera, a jej członkowie się rozpraszają. Potrzebna jest nie tylko ewangelizacja ad extra, ale także ad intra. „Kościół jako głosiciel Ewangelii, zaczyna swe dzieło od ewangelizowania samego siebie” (*Evangeliæ nuntiandi* 15). Dlatego priorytetem w życiu duchowym członków „komórki” jest zabieganie o osobistą relację z Jezusem. Momentem na cotygodniowym spotkaniu małej grupy, w którym można dokonać swoistego rachunku sumienia, jest zastanowienie się i odpowiedź na pytania: Co Bóg uczynił dla mnie? Co ja uczyniłem dla Boga? W pierwszym pytaniu członkowie „komórki” starają się dostrzec Boga, który działa w ich życiu, w codzienności, a także przez doświadczenie ostatnio przeżytych rekolekcji czy innej formy ewangelizacji. W drugim natomiast dzielą się doświadczeniem ewangelizacji w swoim oikos, wymieniając z imienia osoby, które są troską ich serca, a które Bóg stawia na ich drodze, by mogły spotkać Jezusa. Jest to zatem również moment przyznania się przed współbraćmi i siostrami z „komórki”, że nikogo się nie ewangelizuje, że nie widzi się nikogo w swoim otoczeniu, kto potrzebowałby nawrócenia...

Relacja z Jezusem, to spotkanie, które dokonuje się na modlitwie, dlatego „komórka” wspólnie modli się, uwielbiając Boga, dziękując Mu za otrzymane dobra i prosząc o opiekę i prowadzenie. W „komórce” członkowie jej modlą się także jedni za drugich. Istnieje możliwość, by na spotkaniu modlić się wstawienniczo za jedną, konkretną osobę z grupki w intencji, o którą prosi – jest to modlitwa o uzdrowienie.

Źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego jest Eucharystia (*Lumen gentium* 11). Dlatego uczestnicy „komórek” zabiegają, by także poza mszą niedzielą jak najczęściej w niej uczestniczyć. Niektórzy nie wyobrażają sobie dnia bez uczestnictwa w Eucharystii i robią wszystko, by to pragnienie realizować.

W Mediolanie „komórki” z wielką pieczołowitością przygotowują się do mszy niedzielnej. W wspólnocie „Woda Życia”, w której uczestniczę, także tworzymy rzeczywistość „komórek”, jednak z racji, że jesteśmy wspólnotą a nie parafią i działamy w ramach duszpasterstwa akademickiego, nasza specyfika jest nieco różna od schematu mediolańskiego. U nas w wyjątkowy sposób celebруемy comiesięczną Eucharystię, która odbywa się we wspólnocie. Zaczyna się procesją, w którą włącza się liczna służba liturgiczna, następuje okadzenie ołtarza i rozpoczyna się liturgia. Oprawę muzyczną przygotowuje diakonia uwielbienia, którą tworzą członkowie różnych „komórek”. W procesji darów zanoszony jest nie tylko chleb i wino, ale także talerz, na którym członkowie wspólnoty składają karteczki z imionami osób ze swojego środowiska, za które się modlą. W znacznej części liturgia słowa oraz modlitwa powszechna są przygotowane przez osoby świeckie z „komórek”. Cała więc wspólnota włącza się aktywnie w przygotowanie i przeżycie liturgii.

Formacja w „komórce” rodzi odpowiedzialność ludzi świeckich za Kościół, po pierwsze pobudza do świadectwa o Bogu i Kościele wszędzie, gdzie są – w rodzinie, w pracy, na studiach, w sąsiedztwie itd. Ale także czyni odpowiedzialnymi za konkretną wspólnotę parafialną, do której przynależą. W sytuacji, gdy „komórki” są w parafii, a pasterzem wspólnoty jest proboszcz, okazują się one bardzo konkretną pomocą w jego posłudze pasterskiej w parafii także pod względem administracyjnym i organizacyjnym.

„Komórka” jest miejscem odkrywania i pogłębiania tożsamości katolickiej. Dokonuje się ono przez studium Magisterium, a także znajomość bieżących wydarzeń w świecie i Kościele, które mają wpływ na nas i nasze środowisko. Okazją do tego są m.in. 10-15-minutowe konferencje, które przygotowuje pasterz wspólnoty na spotkanie, sprawia to, że „komórka” niejako oddycha życiem Kościoła.

W końcu bardzo ważnym elementem są relacje istniejące w „komórce”, a więc wzrost we wzajemnej miłości i udzielanie sobie nawzajem wsparcia. „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali”. (J 13,35) Te słowa Jezusa inspirują i nadają kierunek relacjom międzyosobowym. Nie są one pozbawione ludzkich ułomności, jednak uczestnicy „komórki” starają się nie zatrzymywać na wadach i słabościach, a wzajemnie się umacniać i budować oraz przebaczać. Tu niezwykle istotna jest rola lidera czy animatora, który powinien w umiejętny sposób równoważyć relacje w „komórce”. Jako pierwszy powinien być w bliskiej, osobistej relacji z każdym uczestnikiem swojej grupy.

Na spotkaniu seminarium dobitnie podkreślono, że lider powinien mieć w i z j ę i p a s j ę w prowadzeniu „komórki”, ale by nie była to wizja czysto

ludzka, konieczne jest, aby był „zanurzony” w Duchu Świętym przez codzienną modlitwę. By nie było to wyłączne pragnienie pomnożenia liczby osób w „komórce”, ale by przede wszystkim dokonywał się wzrost wewnętrzny osób, które do niej przynależą. To jest wizja Ducha Świętego, który inspiruje i czyni w nas wzrost (zob. 1Kor 3,7). Lider, który ma wizję i pasję, jest jak ogień, który zapala innych do działania, do służby i pogłębiania swojego życia wewnętrznego. Lider, który ma wizję swojej „komórki”, obserwuje ją, dzięki czemu widzi, w jakim zmierza kierunku. Dlatego jego zadaniem jest wychować następnego lidera, który w momencie podziału stanie się odpowiedzialny za drugą „komórkę”, która zrodzi się z niego. To jedno z jego podstawowych zadań, by stopniowo wprowadzać różne osoby w posługę w „komórcę”. Może zacząć od najprostszych, np. od wyznaczenia kogoś do pilnowania czasu na spotkaniu lub doboru pieśni, innemu zleca prowadzenie modlitwy, a osobie ze szczególną wrażliwością na drugiego człowieka powierza troskę o tych, którzy nie przychodzą na spotkania bądź potrzebują szczególniejszej uwagi z innych powodów. Analogicznie, wychowując następcę, lider powinien stopniowo wprowadzać go w różne posługi i zostawiać mu coraz więcej „wolnego miejsca”, by w chwili podziału „komórki” bez obaw i lęku, a z radością i wielkodusznością podjął nową odpowiedzialność już jako lider nowo powstałej grupy.

To oczywiście nie wyklucza szkolenia dla liderów, które powinien odbyć każdy przed podjęciem odpowiedzialności za „komórkę”, ale to już zadanie „komórki” egzekutywnej składającej się z tzw. liderów regionu (mających pod opieką np. 10 grup) czy moderacji, jak w naszej wspólnotcie, w skład której wchodzi osoby, które są odpowiedzialne za różne diakonie, sekretariat i są najbliższymi współpracownikami księdza odpowiedzialnego za wspólnotę.

Uczestnictwo w międzynarodowym seminarium utwierdza w przekonaniu o uniwersalności i skuteczności tej metody ewangelizacji. Jednoznacznie narzuca się stwierdzenie o naturalności tej metody. Jest to droga jaką ukazał sam Chrystus, tworząc pierwszą „komórkę” złożoną z apostołów, od której wziął początek Kościół. Siłą tej metody jest modlitwa, a więc osobisty kontakt i relacja osoby świeckiej – ewangelizatora z Bogiem. To sprawia, że pierwszą i najważniejszą osobą w procesie ewangelizacji jest sam Bóg – Ojciec, Syn i Duch Święty. Bliska relacja z Jezusem, przyjaźń z Nim sprawia, że ewangelizator pragnie Go naśladować, tak więc przede wszystkim modli się i prosi podobnie jak Jezus, by Ojciec dał swojego Ducha Świętego. Duch Święty, gdy przychodzi, przemienia ewangelizatora od wewnątrz, tak że zmienia się jego „wzrok serca” i zaczyna dostrzegać wokół siebie bliskich, którzy potrzebują Boga. Duch Święty działa także w osobie, w intencji której modlitwa jest kierowana, i ją także zmienia. Duch Święty wpływa na relacje międzysobowe, tak że stają się nie

tylko miejscem spotkania człowieka z drugim człowiekiem, ale to spotkanie staje się udziałem obydwójga w spotkaniu z Bogiem.

Ogromną rolę odgrywa tu osobiste świadectwo bliskiej osoby, jej służba miłości i wprost dzielenie się wiarą. Regularne i systematyczne stosowanie tej metody kształtuje w osobie świeckiej postawę ewangelizatora, a więc postawę wrażliwości na drugiego człowieka, który jest tuż obok i potrzebuje spotkania z Osobą Jezusa Chrystusa, co doprowadzi go do jedynej, osobistej relacji z Nim i tym samym do wejścia w wspólnotę świętych najpierw tu, na ziemi, w Kościele powszechnym, a potem w wieczności w królestwie niebieskim. Ewangelizacja, czy to przez „komórki” – oikos, czy inne metody, to styl życia i nie da się nią znużyć ani „wypalić”, bo z czasem staje się niczym oddech, staje się koniecznością.

Źródła

G. M a c c h i o n i, *Ewangelizacja w parafii. Metoda komórek*, tłum. K. K o t o Ń s k a, K. S k o r u l s k i, WAM, Kraków 1997; P a w e ł VI, *Adhortacja apostołska o ewangelizacji w świecie współczesnym „Evangelii nuntiandi”*, Wydział Nauki Katolickiej Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, Warszawa 1997, s. 3-82.

Izabela Stokłosa, Warszawa

II. PRACA I ŚWIĘTO – MISJA RODZINY WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

VII Światowe Spotkanie Rodzin w Mediolanie 2012

Krótką historia Światowych Spotkań Rodzin

30 maja 2012 r. rozpoczęło się VII Światowe Spotkanie Rodzin. Będzie pożyteczne, by na wstępie krótko przypomnieć historię tychże spotkań. Błogosławiony Jan Paweł II wielokrotnie i przy różnych okazjach okazywał zainteresowanie sprawami małżeństw i rodzin. Jako papież dał temu wyraz, ogłaszając wiele dokumentów na temat rodziny, m.in. adhortację apostołską *Familiaris consortio* (1981) i *List do Rodzin* (1994). W Watykanie powstała też *Karta Praw Rodziny* (1983). Świadectwem troski bł. Jana Pawła II i jego następcy o podstawową komórkę społeczną stały się też Światowe Spotkania Rodzin, organizowane co trzy lata.

Pierwsze z nich odbyło się 8-9 października 1994 r. w Rzymie. W Kościele katolickim trwał wówczas Rok Rodziny. Ojciec Święty pragnął uwrażliwić cały Kościół, a także społeczność międzynarodową, szczególnie na duchowy wymiar rodziny. Już na początku roku ukazał się *List do Rodzin*, a na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim odbyło się sympozjum międzynarodowe nt. *Rodzina sercem cywilizacji miłości*. Jan Paweł II spotkał się z rodzinami i wygłosił przemówienie, w którym odpowiadał na pytanie: Czym jesteś, rodzinno chrześcijańska? Głównym punktem spotkania była msza św. na Placu św. Piotra, której przewodniczył papież. W kazaniu mówił on o „Ewangelii rodziny”, czyli o zespoleniu pewnych podstawowych wartości, którymi winna się odznaczać każda rodzina, zwłaszcza chrześcijańska.

II Światowe Spotkanie Rodzin z Ojcem Świętym odbyło się w Rio de Janeiro 2-6 października 1997 r. pod hasłem: *Rodzina – dar i zadanie, nadzieja ludzkości*. Poprzedził je kongres teologiczno-duszpasterski. Jan Paweł II w spotkaniu podkreślił, że rodzina jest darem i zadaniem dla człowieka i społeczeństwa. Wezwał też zebranych do budowania cywilizacji miłości i opartego na niej nowego społeczeństwa oraz prosił, by „bronili swych rodzin jako cennego i niezastąpionego daru”. Zaapelował o zapewnienie rodzinom „ochrony ze strony sprawiedliwych praw, które pomogłyby pokonać nędzę i klęskę bezrobocia”. Podczas mszy Ojciec Święty po raz kolejny z wielką mocą podkreślił nierozzerwalność małżeństwa jako podstawy zdrowej, odpowiedzialnej i szczęśliwej rodziny.

III Światowe Spotkanie Rodzin z Ojcem Świętym powróciło do Rzymu. Odbyło się 14-15 października 2000 r. jako jeden z jubileuszy stanowych w ramach Roku Świętego. Tradycyjnie odbył się (11-13 października w Auli Pawła VI) międzynarodowy kongres teologiczno-duszpasterski pod hasłem *Dzieci są wiosną rodziny i społeczeństwa*. Podczas spotkania Ojciec Święty podkreślił, że, niestety, nie wszędzie dzieci są wiosną rodziny i społeczeństwa, a w wielu krajach żyją one w bardzo trudnych warunkach. Dlatego papież przypomniał ojcom i matkom o ich powołaniu „do niezwykle wzniosłej misji, jaką jest współdziałanie ze Stwórcą w przekazywaniu życia” i wezwał ich, by nie lękali się życia. „Głoście wartość rodziny i zarazem wartość życia! Bez tych wartości nie będzie przyszłości godnej człowieka!” – wołał na zakończenie. W kazaniu podkreślił m.in., że „wydając na świat dzieci, małżeństwo osiąga pełny rozkwit: dokonuje się w nich uwieńczenie owej całkowitej wspólnoty życia, która czyni małżonków «jednym ciałem». Dzieci nie są «dodatkiem» do życia małżeńskiego, nie są «opcją», ale «najcenniejszym darem», wpisanym w samą naturę związku małżeńskiego”.

IV Światowe Spotkanie Rodzin odbyło się 22-26 stycznia 2003 r. w stolicy Filipin – Manili. Jego hasłem były słowa: *Rodzina chrześcijańska dobrą nowiną dla trzeciego tysiąclecia*. Po raz pierwszy w historii Światowych Spotkań Rodzin nie mógł wziąć w nich bezpośredniego udziału Jan Paweł II. Jednak dzięki satelitarnym łączom papież gorąco zaapelował: „Drogie rodziny chrześcijańskie! Głoście światu z radością ten wspaniały skarb, który niesiecie jako kościoły domowe! Małżonkowie chrześcijańscy! W waszej wspólnotce życia i miłości, w waszym wzajemnym oddaniu i wielkodusznym przyjmowaniu dzieci, bądźcie w Chrystusie światłem świata!” Papież podkreślił dalej, że „rodzina oparta na małżeństwie jest dziedzictwem ludzkości, jest wielkim dobrem najwyższej wartości, koniecznym dla życia, rozwoju i przyszłości narodów” i jest niezbędna dla prawdziwej „ekologii ludzkiej”.

V Światowe Spotkanie Rodzin odbyło 1-9 lipca 2006 r. w Walencji pod hasłem: *Przekaz wiary w rodzinie*. Tradycyjnie w jego ramach odbył się kongres teologiczno-duszpasterski. Jego zwieńczeniem było wieczorne czuwanie modlitewne i msza św. rodzin z całego świata pod przewodnictwem Benedykta XVI. „Rodzina jest uprzywilejowanym środowiskiem, w którym każda osoba uczy się dawać i otrzymywać miłość” – powiedział papież do wiernych zgromadzonych na wieczornym czuwaniu. Podczas mszy św. wieńczącej spotkanie Benedykt XVI powiedział, że rodzina jest rzeczywistością Bożą, nie tylko ludzką. Przypomniał przede wszystkim o cudzie przekazywania życia, u którego podstaw zawsze leży Boży zamysł. Podkreślił, że ta godność życia każdego dziecka Bożego widoczna jest zwłaszcza w tajemnicy wcielenia.

VI Światowe Spotkanie Rodzin odbyło 14-18 stycznia 2009 r. w Mieście Meksyk. Jego hasłem były słowa: *Rodzina szkołą wartości ludzkich i chrześcijańskich*. Benedykta XVI w stolicy Meksyku reprezentował legat papieski, kard. Tarcisio Bertone, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, który w sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe przewodniczył modlitwie różańcowej i mszy św. na zakończenie spotkania. Do jego uczestników dwukrotnie przesłanie skierował Ojciec Święty. Benedykt XVI powiedział, że rodzina jest w sercu papieża i zapewnił o swojej modlitwie w intencji wszystkich rodzin na całym świecie, zawierając je zarazem Matce Bożej z Guadalupe – aby „kroczyły drogą świętości”. „W Meksyku Ewangelia jest głęboko zakorzeniona, tworząc część kultury, tradycji i tożsamości mieszkańców. Trzeba chronić to bogate dziedzictwo, aby było siłą do utrzymania wartości moralnych i duchowych i żeby przezwyciężało wszelkie trudności, jakie stają przed nowymi pokoleniami” – mówił Benedykt XVI. W ramach spotkania odbyło się Sympozjum Teologiczno-Duszpasterskie, którego prace przebiegały w trzech grupach tematycznych: *Stosunki i wartości rodzinne, Rodzina a seksualność* oraz *Wychowawcze powołanie rodziny*.

VII Światowe Dni Spotkania Rodzin w Mediolanie

Rozpoczęły się one 30 maja i trwały do 3 czerwca 2012 r. Przebiegały pod hasłem *Rodzina: praca i święto*. Wstępem do tego wielkiego wydarzenia kościelnego i społecznego był Międzynarodowy Kongres Teologiczno-Duszpasterski, który otworzył w stolicy Lombardii miejscowy metropolita, kard. Angelo Scola.

List Benedykta XVI

Benedykt XVI w okolicznościowym liście napisał: „Praca i świętowanie są ściśle związane z życiem rodzin: warunkują ich wybory, wpływają na stosunki między małżonkami oraz między rodzicami i dziećmi, mają wpływ na relacje rodziny ze społeczeństwem, a także z Kościołem. Pismo Święte (por. Rdz 1–2) mówi nam, że rodzina, praca i dzień świąteczny to Boże dary i błogosławieństwa, które mają nam pomagać przeżywać życie w pełni po ludzku. Codzienne doświadczenie pokazuje, że prawdziwy rozwój osoby obejmuje zarówno wymiar indywidualny, rodzinny i wspólnotowy, jak i aktywność oraz relacje związane z pełnioną funkcją, a także otwarcie na nadzieję i na Dobro nie mające granic.

Niestety – kontynuował papież – w naszych czasach planowanie i organizacja pracy pod kątem konkurencji rynkowej i największego zysku oraz traktowanie święta jako okazji do ucieczki od obowiązków i konsumpcji przyczyniają się do rozbicia rodziny i wspólnoty oraz do upowszechniania indywidualistycznego stylu życia. Potrzebna jest zatem refleksja i działanie ukierunkowane na pogodzenie wymogów i czasu pracy z potrzebami rodziny oraz na przywrócenie prawdziwego znaczenia święta, zwłaszcza niedzieli, cotygodniowej Paschy, dnia Pańskiego i dnia człowieka, dnia rodziny, wspólnoty i solidarności”.

Benedykt XVI stwierdził, że „najbliższe Światowe Spotkanie Rodzin stanowi dobrą okazję do tego, by na nowo przemyśleć pracę i świętowanie w perspektywie rodziny zjednoczonej i otwartej na życie, dobrze uczestniczącej w życiu społeczeństwa i Kościoła, dbającej o jakość relacji, a nie tylko o dobrobyt samej rodziny. Jednakże aby to wydarzenie rzeczywiście przyniosło owoce, nie może być faktem odosobnionym, lecz winno być włączone w odpowiedni program przygotowań o charakterze kościelnym i kulturalnym. Mam zatem nadzieję, że już w 2011 r., w 30. rocznicę ogłoszenia adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio*, będącej *magna charta* duszpasterstwa rodzin, zostanie zapoczątkowany wartościowy program, obejmujący inicjatywy na poziomie parafialnym, diecezjalnym i krajowym, mające na celu uwydatnienie najprawdziwszych i najbardziej pozytywnych aspektów pracy i świętowa-

nia, ze szczególnym uwzględnieniem ich wpływu na konkretne życie rodzin” (www.opoka.org.pl).

Słowa powitania kard. Angelo Scola

„Witajcie w Mediolanie. Nasze miasto, diecezja ambrozjańska i wszystkie diecezje lombardzkie przyjmują was i dziękują z całego serca za waszą obecność” – powitał przybyłych kardynał. Przypomniął, że „od wieków powołaniem naszego miasta jest bycie wielkodusznym i gościnnym”, i wyraził przekonanie, że wszyscy uczestnicy tego wydarzenia „będą mogli w tych dniach przekonać się o tym z własnego doświadczenia”. Za „szczęśliwą intuicję” uznał wybór hasła obecnego spotkania, „łączącego w sobie główne aspekty życia codziennego każdego z nas, każdej osoby, która zawsze pozostaje w więzi i relacji z innymi”. Rodzina „pozwala zrozumieć i rozwijać dwie różnice tworzące człowieka: różnicę płciową między mężczyzną a kobietą oraz różnice pokoleniowe między rodzicami, dziećmi i wnukami” – podkreślił arcybiskup Mediolanu. Dodał, że strzegąc tych „dwóch różnic w jedność, rodzina jest pierwszą i niezastąpioną szkołą wspólnoty”.

Praca jest „środowiskiem, w którym każdy człowiek mówi o sobie i współpracuje za pomocą swoich zdolności, także w trudzie, w twórczym, ojcowskim i odkupieńczym dziele Jezusa” – kontynuował swe rozważania mówca. Zwrócił uwagę, że w więź między rodziną a pracą wszczepiony jest odpoczynek, który „sprzyja zachowaniu równowagi, nadaje rytm uczuciom i pracy, gdy jest miejscem od-rodzenia, tworzenia na nowo, a spełnia się do końca, gdy staje się świętem, to znaczy wypoczynkiem, bezinteresownym i wspólnotowym wsparciem oraz pełnym radości”. Zdaniem kard. Scoli, papieska decyzja „zwołania nas z całego świata, aby zastanowić się nad podstawowymi aspektami doświadczenia ludzkiego, świadczy wyraźnie o niezastąpionym bogactwie, jakie rodzina stanowi dla każdej osoby i dla całego społeczeństwa”. Mówca wyraził przekonanie, że VII Światowe Spotkanie Rodzin „jest przede wszystkim i ponad wszystkim wydarzeniem wzajemnego świadectwa i świadectwa każdego naszego brata – człowieka”.

Chciałbym – życzył kard. Angelo Scola – aby Światowe Spotkanie Rodzin w Mediolanie, waga poruszanych na nim zagadnień, ogromny oddźwięk, jaki wywołało ono w społeczeństwie, wzmocniło wiarę i ponownie ożywiło nasz Kościół. Wspomniał także w ciepłych słowach własną rodzinę. „Miałem piękne dzieciństwo między rodziną a parafią – mówił. – Mama była prostą kobietą, bardzo religijną. Tata był kierowcą ciężarówki. (...) Zostałem wychowany w rodzinie bardzo prostej, biednej, ale z godnością, która pozwoliła mi osiągnąć rzecz

niezwykłą jak na tamte czasy – a urodziłem się w 1941 r. – chodzić na uniwersytet i zdobyć wyższe wykształcenie”.

Obecność Benedykta XVI

2 czerwca papież spotkał się z duchowieństwem archidiecezji mediolańskiej, z przedstawicielami życia politycznego oraz z młodzieżą. Wieczorem w mediolańskim Parku Bresso odbyło się Święto Świadectw, podczas którego pary i rodziny z różnych części świata przedstawiały papieżowi problemy typowe dla swego kraju czy regionu. Pytania dotyczyły różnych spraw. Dziecko z Wietnamu zapytało o rodzinę papieża, jak był mały. Narzeczeni z Madagaskaru mówili, że z małżeństwem wiąże się słowo, które pociąga i przeraża: „na zawsze”. Swoim świadectwem podzieliła się rodzina z Aten. O problemach pracy i odpoczynku mówili papieżowi małżonkowie z Nowego Jorku. Na koniec psychoterapeuci z Brazylii podzieleni się z papieżem trudnościami, które spotykają w swojej pracy z rodzinami w kryzysie, z rodzinami rozbitymi itp. Po ostatniej wypowiedzi do Ojca Świętego zbliżyli się małżonkowie z terenów ogarniętych niedawnym trzęsieniem ziemi w regionie Emilia-Romania i opowiadali o swoich przeżyciach i doświadczeniach. Ojciec Święty odpowiadał, improwizując, na poszczególne pytania. Zarówno pytania, jak i odpowiedzi Benedykta XVI w całości (za KAI) znajdujemy w „Naszym Dzienniku” z 5 VI 2012 r. (s. 14-15).

W niedzielne południe, z udziałem ok. 850 tys. wiernych z 153 krajów w mediolańskim Parku Północnym Bresso odbyła się pod przewodnictwem Benedykta XVI msza św. wieńcząca VII Światowe Spotkanie Rodzin. „Zharmonizowanie czasu pracy i wymogów rodziny, życia zawodowego i macierzyństwa, pracy i święta jest ważne dla budowania społeczeństwa o ludzkim obliczu” – powiedział papież w homilii i prosił: „Drogie Rodziny, pomimo szybkiego tempa życia, które charakteryzuje nasze czasy, nie zatraćcie sensu Dnia Pańskiego! Jest on jak oaza, w której trzeba się zatrzymać, aby zasmakować radości spotkania i ugaszenia naszego pragnienia Boga. Rodzina, praca, święto: trzy dary Boże, trzy wymiary naszego życia, które powinny posiadać właściwą równowagę. Umiejętne połączenie czasu pracy i wymogów rodziny, życia zawodowego i macierzyństwa, pracy i święta jest ważne dla budowania społeczeństwa o ludzkim obliczu”. Na zakończenie papież prosił: „Pozwólcie, aby pierwszeństwo zajmowała logika «być» przed logiką «mieć». Pierwsza z nich buduje, druga kończy się zniszczeniem”. Ojciec Święty zapowiedział, że kolejny zjazd rodzin odbędzie się w 2015 r. w Filadelfii, w USA.

ks. Czesław Parzyszek SAC, Warszawa